

ANNA CITKOWSKA-KIMLA

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

## Wyjątkowość historii – przemyślenia Golo Manna

Historyk jest zwróconym w przeszłość prorokiem.

Friedrich Schlegel<sup>1</sup>

Abyś odnalazł się w nieskończoności,  
musisz odróżniać, a następnie łączyć.

Johann Wolfgang Goethe<sup>2</sup>

### Uwagi wstępne

Inspiracją do podjęcia tematu szczególnej roli historii były naukowe zainteresowania Pani Profesor Ireny Stawowy-Kawki. Kanwą analizy stanowią refleksje Golo Manna o sztuce dziejopisarstwa. Ulubionym filozofem autora *Ludzi władzy, ludzi myśli, historii* był Artur Schopenhauer, który twierdził, że historia jest dla rodzaju ludzkiego tym, czym dla jednostki rozum.

Warto – w ramach uwag wstępnych – wskazać na nieprzypadkowość wybrania niemieckiego myśliciela. Golo Mann był z wykształcenia historykiem, wykładał historię oraz – podobnie jak Szanowna Jubilatka – kierował katedrą historii, najpierw w Münster (1958/1959), potem katedrą politologii w Stuttgarcie (1960–1964). Jego losy związane więc były z obszarami zarówno historycznym, jak i politologicznym. Mann zajmował się redagowaniem prestiżowych czasopism i naukowych serii. W latach 1937–1940 wydawał w Zurychu „Mass und Wert”, był także współwydawcą nowej edycji renomowanej „Propyläen Weltgeschichte” (1961–1965); w latach 1963–1965 współredagował czasopismo „Neue Rundschau”.

Profesor Mann łączył wiedzę historyczną i polityczną. W jednym z wywiadów przyznał się do swojej pasji politycznej:

---

<sup>1</sup> F. Schlegel, „Athenäum” 1798, nr 80.

<sup>2</sup> J.W. Goethe, *Atmosphäre*, za tekstem w języku niemieckim: J.W. von Goethe, *Werke. Hamburger Ausgabe*, wyd. E. Trunz, Hamburg 1960, t. I, s. 349.

Od czasów młodości, gdy miałem mniej więcej 16 lat, śledziłem politykę z silnym, namiętnym, a czasem bolesnym zainteresowaniem. Często też widziałem związek pomiędzy moimi historycznymi zainteresowaniami i wysiłkami a sprawami polityki, to znaczy można powiedzieć, że moje uczestnictwo w terażniejszości przenieśliśmy w niektórych tekstach na przeszłość<sup>3</sup>.

Zwieńczeniem wyteźonej pracy Manna były liczne nagrody, które otrzymał. Autor *Vom Geist Americas* został wyróżniony między innymi nagrodami: Theodora Fontane, Schillera, Büchnera, Gottfrieda Kellera, Ernsta Roberta Curtiusa czy Goethego.

W celu uzasadnienia postawionej w tytule rozdziału tezy (świadomie nie stosując pojęcia hipotezy) o wyjątkowości historii omówione zostaną dwa zagadnienia z dorobku Manna – przemyślenia niemieckiego myśliciela dotyczące powinowactwa historii i literatury oraz kondycji dziejopisarstwa w ustroju demokratycznym. Główną myślą artykułu jest ukazanie ważnej roli historii w antycypowaniu wydarzeń, w tym politycznych. Zanim jednak uwaga zostanie skupiona na kluczowych kwestiach, należy przybliżyć postać Manna, wciąż mało znanego w Polsce historyka i politologa, wybitnego eseisty.

## Golo Mann – historyk i politolog

Gdyby rozważania dotyczyły Tomasza Manna, zbędne byłoby wprowadzenie dotyczące sylwetki pisarza. Ponieważ jednak rzecz traktuje o Golo Mannie, warto choć w ogólnych zarysach naszkicować sylwetkę tego genialnego, wielokrotnie nagradzanego portrecyście historycznych postaci.

Angelus Gottfried Thomas – bo tak właściwie się nazywał – był drugim synem Tomasza Manna. „Więzy tej jedynej w swoim rodzaju, raczej tolerującej go niż wspierającej rodziny, przed którą jednakże nie było żadnej ucieczki, pętały go i dławiły przez wiele lat”<sup>4</sup>. Urodził się w Monachium w 1909 roku. Kształcił się na kierunkach filozofii oraz historii w Monachium, Berlinie, Paryżu i Heidelbergu. W 1932 roku obronił doktorat z filozofii Hegla pod kierunkiem znanego filozofa Karla Jaspersa. Trudny rok 1933 zmusił go do emigracji. Wyjechał do Francji, gdzie w Paryżu i Rennes uczył języka niemieckiego; następnie wykładał historię w USA. Lata spędzone na emigracji uznał za okres „politycznej nauki”, który był czasem dla niego korzystnym. „Zyskał wówczas, jak niejednokrotnie zapewniał, *dystans do świata, z którego pochodził* [podkr. oryg.], nauczył się traktować sceptycyzm jako kwintesencję cnót publicznych”<sup>5</sup>.

W 1958 roku wrócił do Niemiec, gdzie – jak już wspominałam – najpierw w Münster objął katedrę historii, a następnie, w Stuttgarcie, katedrę politologii. Wycofał się z działalności uniwersyteckiej, osiadł w Kilchbergu pod Zurychem (ostatnie miejsce pobytu Tomasza Manna), skąd aktywnie uczestniczył w społecznym, politycznym i kulturalnym życiu Niemiec. Współczesne mu wydarzenia oceniał z pozycji konserwatywnej.

<sup>3</sup> G. Mann, G. Gaus, *Nienawidzę wszelkich skrajności*, przeł. K. Zajas, „Przegląd Polityczny” 2010, nr 99, s. 99.

<sup>4</sup> J. Fest, *Szczęście jako zastuga*, przeł. A. i A. Klubowie, „Przegląd Polityczny” 2010, nr 99, s. 115.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 121.

W latach 60. i 70. XX wieku Golo Mann jako politolog brał udział w dyskusjach dotyczących polityki wewnętrznej RFN, kształtując dyskurs publiczny w tamtym okresie. Szczegółnej krytyce poddał reformę oświaty, rewolucję studencką oraz politykę państwa wobec terroryzmu. Wszystko to oceniał z perspektywy konserwatysty.

Zamiłowanie do historii zrodziło się u niego już w dzieciństwie, kiedy czytał powieści historyczne. Jego brat Klaus Mann wspomina w swoich pismach, jak zamykali się w szafie, a Golo snuł niesamowite opowieści<sup>6</sup>. W zbiorze *Erinnerungen und Gedanken. Eine Jugend in Deutschland* wyznaje, że „(...) kiedy tylko nauczył się czytać, to wkrótce przestały mu wystarczać «Czytanki dla szkoły podstawowej». (...) [Czytanie] było całkiem nowym i cudownym uczuciem (...), jeszcze piękniejszym niż późniejszy pierwszy rower”<sup>7</sup>.

Obraz epoki oraz portret rodziny Mannów Golo Mann zawarł w autobiografii *Erinnerungen und Gedanken. Eine Jugend in Deutschland* (1986), której tytuł nawiązuje do tytułu wspomnień Bismarcka. Świadectwo życia i jego czasów znajduje się także w *Zeiten und Figuren. Schriften aus vier Jahrzehnten* (1979) oraz w *Wir alle sind, was wir gelesen. Aufsätze und Reden zur Literatur* (1989).

Mann zasłynął biografiami ważnych postaci z historii Niemiec. Największe uznanie zdobyło jego *opus magnum*, czyli *Wallenstein* z 1971 roku<sup>8</sup>. Książka doczekała się ekranizacji w 1979 roku. Sam autor przyznawał, że dzieło o Wallensteinie zyskało taką popularność dzięki swoim literackim atutom, ponadto – jak mówił – było „powieścią aż nadto prawdziwą”. W 1947 roku wydał biografię Friedricha von Gentza.

Golo Mann zmarł w kwietniu 1994 roku. Warto odnotować ważną inicjatywę Towarzystwa Golo Manna, założonego w Wiesbaden w 2010 roku. Otóż od 2013 roku przyznaje ono nagrodę imienia Golo Manna za dzieła z zakresu historiografii.

## Historia a literatura

Dziejopisarstwo było dla Golo Manna wielką sztuką. By dociec jej tajemnicy, w eseju *Dziejopisarstwo jako literatura*<sup>9</sup> ukazał, jak wiele ma wspólnego z literaturą.

Co – zdaniem autora – łączy obie dziedziny? Kiedy historyk przekazuje treści, opowiada jak powieściopisarz. Podobnie jak pisarz ma ambicję, by go chętnie czytano. Zabrzmi to mało elegancko, ale historycy – podobnie jak pisarze – zmyślają. Tuki dydes wprowadził do swojego słynnego dzieła udratyzowane dialogi (słynny np. Dialog melijski), których nie słyszał, ale które tak powinny brzmieć, jeśli by je słyszał (*sic!*). Współcześnie historycy także dociekają myśli, poglądów, przekonań, nadając

<sup>6</sup> Zob. K. Mann, *Punkt zwrotny*, przeł. M. Wydmuch, Warszawa 1993.

<sup>7</sup> G. Mann, *Erinnerungen und Gedanken. Eine Jugend in Deutschland*, Frankfurt a. M. 1986, s. 67. Na kolejnych stronach swoich wspomnień Golo Mann zaleca, by dzieciom podsuwać jedynie dobrą literaturę.

<sup>8</sup> Tylko w pierwszym roku sprzedano ponad 100 tys. egzemplarzy *Wallensteina*, książki, która bardzo drobnym drukiem zajmuje blisko 1400 stron. Zob. G. Mann, *Wallenstein. Sein Leben erzählt von Golo Mann*, Frankfurt a. M. 1971.

<sup>9</sup> *Idem*, *Dziejopisarstwo jako literatura*, w: *idem*, *Ludzie myśli, ludzie władzy, historia*, przeł. E. Paczkowska-Łagowska, Kraków 1997, s. 10.

sens swoim wywodom o konkretnych osobach i zdarzeniach. To niejako konieczność, w przeciwnym razie przedmiot badań byłby przedstawiony w sposób mało spójny.

Co ważne, z politologicznego punktu widzenia, zarówno w dziejopisarstwie, jak i w literaturze rzadko występuje „całkowita jednorazowość” – jak ujął to Mann. Historyk jest zanurzony w komparatystyce. Chodzi bowiem o odnalezienie w obu sferach tego, co „wiecznie ludzkie”, ponadczasowe, uniwersalne, nawet jeśli wychodzi się od konkretnych faktów. Tutaj warto poczynić politologiczną uwagę, że dzięki poszukiwaniom tego, co powszechne, da się sformułować pewne zasady polityczne, wyprowadzając je z konkretnych wydarzeń. By nie być gołosłownym, wystarczy przywołać sentencję lorda Palmerstona, że nie ma wiecznych wrogów ani wiecznych przyjaciół. Warto też zauważyć, że demokracja ma predylekcję do przekształcenia się w dyktaturę. Myśli te są wynikiem poszukiwania tego, co aspiruje do miana praw rzeczywistości, tego, co może być uznane za powszechną zasadę.

Zaskakujące, choć po chwili namysłu wydaje się to oczywiste, że zarówno historyk, jak i pisarz są „artystami, magikami, producentami pozoru”<sup>10</sup>. Chodzi o iluzję stworzenia ułudy całości. Z nutką ludyczności Mann przywołuje w tym fragmencie przykład Hansa Castropa, którego 7 lat spędzonych na czarodziejskiej górze zostało zamkniętych na 700 stronach. Inny, historyczny przykład to opisanie dziejów jakiegoś narodu, tysiącleci na kilkuset stronach. Zjawisko to, wspólne obu zawodom, Mann określa jako „skrót perspektywiczny”. Wspólne historykowi i literatowi jest dokonywanie skończonego wyboru z nieskończonego materiału: „Któż potrafi przedstawić do końca tę nieskończoność nieskończoności, jaką kryje określenie «Europa w wieku XVIII»?”<sup>11</sup>

Historia i literatura należą do tych sztuk, które cechują podobne energia i fantazja. W obu przypadkach inspiracją może być informacja, jakiś fakt z rzeczywistości. Dla literata może to być historia górników uwięzionych pod ziemią, dla historyka odnaleziony w archiwum dokument. Dlatego w obu przypadkach konieczne jest bycie psychologiem, baczny obserwator rzeczywistości oraz jej aranżerem.

Jakie różnice zarysowują się między historykiem a pisarzem? Dziejopisarz czasem analizuje, rezygnuje z pięknego pozoru, podejmuje krytyczne rozróżnienia, choć czasem i literaci porzucają literaturę piękną na rzecz napisania eseju.

Odmienne jest podejście do kwestii prawdy. Dla historyka celem jest jej oddanie, dla pisarza natomiast kłamstwo jest nieraz niezbędnym zabiegiem.

Czasem, mimo zbieżności wybranych wątków czy tematów, historyka odróżnia od powieściopisarza to, że piękny pozór jest jedynie efektem ubocznym jego pracy, podczas gdy dla literata jest on celem głównym.

Historyk dąży do rzeczowości, przeciwnie niż powieściopisarz. Historyk powinien usunąć w cień swoje ja. Jeśli wysuwałoby się ono na plan pierwszy dzieła, budziłoby to niesmak. Inaczej jest z pisarzem, który śmiertelnie poważnie traktuje siebie, garściami czerpiąc z własnych przeżyć, emocji, wrażeń.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 11.

Ciekawe, że wielu historyków uprawiało jednocześnie zawód literata, na przykład Wolter, Schiller, Wells. Jest to jak najbardziej możliwe, ale niezbyt często udane.

Przetawione porównanie nie obejmowało – jak ujmuje to Mann – „urzędnika nauki historycznej”, „pracownika instytutu” czy „archiwisty” piszącego w urzędniczym stylu. Owszem, tego typu osoby są jak najbardziej potrzebne, ale nie o nich pisał autor *Ottona von Bismarcka*.

Zebrane przemyslenia Manna – po chwili głębszej refleksji – uzmysławiają, że pozornie trudne do utrzymania porównanie historii i literatury jest przekonujące. Co zaskakuje, to fakt, jak wiele łączy te dziedziny, podkreślmy: więcej je łączy, niż dzieli. Czyż rzeczywistość historyczna, pełna wojen, rewolucji, powstań nie bywa wielką powieścią, potężnym teatrem z autentycznymi postaciami? Kto według Arystotelesa nadaje się na bohaterów dramatów – otóż właśnie wodzowie, politycy, królowie, ludzie Kościoła. Historyk musi umieć być wielkim narratorem. Dawniej historyk nie był w stanie zdobyć renomy, jeśli nie łączył cnót uczonego i artysty. Pod koniec XIX wieku klasyczny styl dziejopisarstwa zaczął jednak zanikać.

## Dziejopisarstwo a demokracja

Golo Mann upatruje przyczyny odejścia od stylu dziejopistwa jako sztuki bliskiej literaturze w nadejściu epoki spełnionej demokracji. Wcześniej, jeszcze w XIX wieku, historycy „troszczyli się o historię w czasie jej powstawania, a czasem samą przeszłość stosowali do wytrwałej pracy nad przyszłością”<sup>12</sup>. Mann opisuje w swoim eseju *Dziejopisarstwo jako literatura* Amerykanów, którzy wyprzedzili Europejczyków pod względem doskonałości demokracji, a zarazem w „nowym stylu historycznego badania i przedstawiania”<sup>13</sup>. Początkowo, po zdobyciu niepodległości, pisano jeszcze w stylu europejskim, klasycznym – tak opisywał dzieje John Motley czy Henry Adams. Jednak na początku XX wieku zrodziła się koncepcja *The new history*. Głównym jej celem było odejście od bohaterów typu królowie, wybitni dowódcy, nawet od polityki i działalności państwa. Teraz podstawowym przedmiotem zainteresowania stały się masy, szerokie warstwy społeczeństwa. W centrum rozważań stanął *common man*, jego życie, sposób ubierania się, jedzenia, spędzania wolnego czasu, religii. Przykładem tego typu historiografii jest historia Ameryki Charlesa Bearda *The Life of American Civilization*. Pełna ogromnej ilości informacji z różnych dziedzin, ogólnie traktująca kryzysy polityczne, kampanie wyborcze, niemająca nic wspólnego z wysoką literaturą. W książce *Vom Geist Amerikas. Eine Einführung in amerikanischen Denken und Handeln im zwanzigsten Jahrhundert* Mann zauważa, że „wielcy ludzie przeszłości są i dzisiaj wciąż wielcy i współcześni”<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> *Idem, Geschichte und Geschichten*, Frankfurt a. M. 1962, s. 67.

<sup>13</sup> *Idem, Dziejopisarstwo...*, s. 23.

<sup>14</sup> *Idem, Vom Geist Amerikas. Eine Einführung in amerikanischen Denken und Handeln im zwanzigsten Jahrhundert*, Stuttgart 1961, s. 17.

Autor *Wilhelma II* w sentencjonalny sposób ujmuje różnicę między dawnym a związanym z demokracją nowym sposobem pisania historii. „Styl dzieła historycznego czerpie z dwóch źródeł: z ducha przedmiotu i ducha epoki, do której należy historyk”<sup>15</sup>. Skoro na scenie politycznej brakuje wybitnych jednostek, to trudno działania „pospolicznych automatów politycznych” opisywać epickim stylem. Już Johan Huizinga zauważył, że dziejopisarstwo utraciło formę, ponieważ historia ją utraciła. Mann diagnozuje, że historia dryfuje w kierunku socjologii, w kierunku sprawozdań, analiz. Dawniej pisano o nielicznych, dla nielicznych, dziś o tak zwanym *Jedermann*, *every man*, każdym dla wszystkich. Człowiek z mas nie chce czytać o ludziach wybitnych, ponieważ są mu dalecy pod każdym względem. Chce czytać o takich jak on. Jak ujął to José Ortega y Gasset, „człowiek pospolity, uprzednio kierowany, postanowił sam rządzić światem”<sup>16</sup>.

Mann analizuje także dawny charakter wojen, którym nie brakowało domieszki piękna i teatralności. Omawia okres od czasów Homera do wczesnej demokracji<sup>17</sup>. Wówczas sceny batalistyczne wpisane były w kanon działalności artystycznej. Na początku XX wieku zmienia się ten stan rzeczy. Nikt nie podejmuje wyzwania, by namalować generała Eisenhowera, jak przeprawia się przez Ren, bo naraziłby się na śmieszność.

Podobnie dzieje się z dwudziestowiecznymi rewolucjami, w których brakuje spektakularnych szturmów, słynnych przemówień. Współcześnie rewolucje dokonują się w laboratoriach i instytutach badawczych, urzędach statystycznych, miejscach obrad parlamentarnych lub pokojach narad biznesowych. Dlatego trudno tego rodzaju materiały źródłowe zgłębić tylko jedną metodologią dostępną historykowi. Potrzebne do tego są narzędzia socjologa, politologa, psychologa społecznego, ekonomisty.

Jak wyraźnie widać, wraz z rozwojem demokracji zmienił się duch czasów, a więc i sposób opowiadania tych dziejów musi być dostosowany do podstaw analizy. Sam Mann unika jednak prezentacji dziejów od strony struktur czy prawidłowości rozwoju, „przedstawia nam historię od strony rzeczywistych ludzi z *krwi i kości* [podkr. oryg.]”<sup>18</sup>.

Autor *Wallensteina* odnosi się także do znanej koncepcji „końca historii”, zakładającej koniec swobodnej gry twórczych postaci i idei oraz kres historii jako dramatu czy eposu<sup>19</sup>. Polemizuje z tą wizją i twierdzi, że historia stałaby się wówczas jak muzeum, zamknięta z poczuciem obcości. Przekształciłaby się w naukę o społeczeństwie, stałaby się zbędna jak metafizyka. Nie do obronienia jest teza o końcu historii ze względu na możliwości potęgi wiary, politycznych namiętności i ideowego fanatyzmu, które sprawiają, że nie da się o człowieku nic stwierdzić ostatecznie. A to jednostka ludzka konstituuje dzieje. Czasy demokracji wiążą się z częściową rezygnacją z wojen jako narzędzia, które – jak powszechnie wiadomo – było często stosowane. Według niemieckiego badacza kształtowało styl i porządek społeczny<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>16</sup> J.O. y Gasset, *Bunt mas*, przeł. P. Niklewicz, Warszawa 1995, s. 97.

<sup>17</sup> G. Mann, *Dziejopisarstwo...*, s. 27.

<sup>18</sup> E. Paczkowska-Łagowska, *Golo Mann i sztuka dziejopisarstwa*, [w:] G. Mann, *Ludzie myśli...*, s. 321.

<sup>19</sup> G. Mann, *Dziejopisarstwo...*, s. 29.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 31.

Jakie zadania stoją przed historykiem we współczesnych czasach? Jeśli nie chce być socjologiem lub analitykiem, a czytelnikom chce sprawiać przyjemność, to musi poszukiwać nowych rozwiązań. Nie może tkwić we wzorach swoich nauczycieli lub – jak szerzej ujmując to Mann – we wzorach narodowoliberalnych dokumentalistów XIX wieku.

Niemiecki dziejopisarz przyznał się kiedyś, że nienawidzi historii współczesnej, ponieważ „nie potrafi przeobrazić okropności w piękno lub choćby tylko w literaturę”<sup>21</sup>. Nie można zapominać, że historię Grecy oddali pod opiekę muzy Klio, podkreślając w ten sposób jej poetycką rangę. Arystoteles tak ujął relacje między historią a poezją:

(...) zadanie poety polega nie na przedstawieniu wydarzeń rzeczywistych, lecz takich, które mogłyby się zdarzyć (...). Historyk i poeta (...) różnią się natomiast tym, że jeden mówi o wydarzeniach, które miały miejsce w rzeczywistości, a drugi o takich, które mogą się wydarzyć. Dlatego też poezja jest bardziej filozoficzna i poważna niż historia; poezja wyraża przeciwieństwo to, co ogólne, historia natomiast to, co jednostkowe<sup>22</sup>.

Golo Mann marzył jednak o historykach aspirujących do miana literatów, czyli próbujących z tego, co jednostkowe, wydobyć to, co uniwersalne.

## Profetyczny i niepośledni charakter historii

Pierwsze konkluzje dotyczą zaprezentowanych wyżej refleksji Golo Manna z analizowanego eseju *Dziejopisarstwo jako literatura*. Z toku rozważań niemieckiego myśliciela wynika kilka bardzo ważnych wniosków dla uprawiających dziejopisarstwo. Po pierwsze, historyk musi pisać w sposób porywający czytelnika, czyli pięknie. Po drugie, powinien pisać o ludziach, dla ludzi, językiem przystępnym dla każdego człowieka. To nie przypadek, że książka o powstaniu warszawskim może stać się bestsellerem. Chodzi o trudną umiejętność opisanie dużej liczby faktów w ciekawy sposób. To oczywiście rodzi spory, zwłaszcza wśród specjalistów, którzy woleliby warsztat pisarski naukowca, a nie literata. Dlatego historykowi nie jest łatwo uprawiać swoje rzemiosło, jako że jest rozdarty między pięknym, literackim ujęciem problematyki, która przysporzy większej liczby czytelników, a uznaniem specjalistów, dla których ważniejsza jest warstwa faktograficzna od językowej. Mann pisał swoje dzieła z ogromną, bliską Flaubertowi starannością. Jego styl jest prosty, ale prostota ta jest przejawem ogromnej uczoności, nie banalności. Nigdy nie ujawniał się jako historyk, pisał o wybranych postaciach z dystansem, choć nieraz bywał nimi zafascynowany, wzbijał się na wyżyny obiektywizmu w swoich analizach.

Historia jest sztuką, która opiera się na faktach, na wiedzy, ma jednak służyć zbliżeniu się do rzeczywistości, musi z niej bić autentyzm. Celem dziejopisarza powinno być

<sup>21</sup> J. Fest, *op. cit.*, s. 124.

<sup>22</sup> Arystoteles, *Poetyka*, 9 (1451b), przeł. H. Podbielski, [w:] *idem, Dzieła wszystkie*, Warszawa 2001, t. 6, s. 587–588.

przekazanie prawdy o ludziach na podstawie rozmaitych źródeł. Następnie za pomocą wyobraźni historyk tworzy pewną całość, której się jedynie domyśla. Syn Tomasz Manna określił siebie kiedyś mianem historyka opowiadacza, traktując to jako tajemnicę swego życia.

Golo Mann nie jest naiwny i nie ma wątpliwości, że nie da się odtworzyć przeszłości taką, jaką jest, nie ma także możliwości prezentacji całkowicie obiektywnego obrazu przeszłości. Historyk ma trudne zadanie interpretowania fragmentów dziejów, poszukiwania ich sensu. To z kolei nie oznacza, że jest w stanie znaleźć odpowiedź na pytanie o sens dziejów. Stąd jedynie mówi o pozorze całości, jaki stwarzają dziejopisarze.

Jeśli chodzi o historiozofię, to autor *Ottona von Bismarcka* stoi na stanowisku, że tworzywem historii jest myśl, a to jest „równoznaczne z rozpoznaniem racjonalnej prawidłowości procesu dziejowego”. Tę zaś – jak uważa Mann – „stwierdzić można dopiero po fakcie, rzeczywistość bowiem jest pełna niespodzianek, co uniemożliwia jednoznaczną wykładnię procesu dziejowego”<sup>23</sup>. Choć należy zauważyć, że Mann, choć nie wprost, to jednak prezentuje pewną filozofię historii. Twierdzi, że nie wszystko w historii jest rozumne, ponieważ w jej centrum stoi rzeczywisty człowiek, który jest niepowtarzalny, spontaniczny, irracjonalny. Od takiej „ludzkiej” strony opisywał dzieje Golo Mann.

Kończąc rozważania, warto jeszcze zatrzymać się nad wyjątkowością historii jako narzędzia w naukach politycznych. Otóż nie da się podjąć bardzo ambitnego (i czasem wręcz niemożliwego) zadania przewidywania działań w świecie polityki, jeśli nie zna się dobrze historii. Jak uczą inni wybitni historycy, aby móc pokusić się o napisanie scenariusza rozwoju sytuacji politycznej – bądź to odnoszącej się do polityki wewnętrznej, bądź to międzynarodowej – potrzebna jest dogłębna znajomość dziejów. Dzięki temu po odnalezieniu w przeszłości sytuacji analogicznej do współczesnych wydarzeń można z podobnych przyczyn wysnuć wnioski o analogicznych skutkach działań<sup>24</sup>. W tym sensie historia ma profetyczny charakter. Golo Mann dostrzega fakt, że historię w większym stopniu rządzi ludzka natura niż dialektyka rozwoju. To właśnie natura ludzka każe się historii powtarzać. Z kolei dzięki temu możemy konstruować teorie polityczne, wyprowadzać zasady polityczne czy do pewnego stopnia je antycypować. Człowieka poznamy bowiem przez historię.

Golo Mann opisuje także niebezpieczeństwa stojące przed historykami. Czym według niego są złe książki historyczne? To takie dzieła, „które wprawdzie są pięknie napisane, ale nie obejmują adekwatnie swojego przedmiotu, nie ustawiają go na właściwym miejscu, bądź takie, które to właśnie spełniają, ale zawodzą w sztuce przedstawiania, bądź też takie, które nie spełniają ani jednego, ani drugiego”<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> E. Paczkowska-Łagowska, *Golo Mann i sztuka dziejopisarstwa*, [w:] G. Mann, *Ludzie...*, s. 345.

<sup>24</sup> Z politycznego punktu widzenia ważne jest, aby mieć na względzie ograniczoność analogii historycznej, ponieważ każda sytuacja jest jednak nieco inna. Choć należy jednocześnie pamiętać o jej dużej mocy perswazyjnej.

<sup>25</sup> G. Mann, *Dziejopisarstwo...*, s. 16–17.